

Wańkiewicz, Jan

"Gdy rozum śpi..."

Notatki Płockie 38/2-155, 64

1993

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

"GDY ROZUM ŚPI..."

W jednym z pierwszych numerów "Niezależnej Gazety Płockiej" z 29 kwietnia 1990 r. ukazał się artykuł pióra Marii Stokłosowej, w którym bezokazyjnie sponiewierano na wszystkie strony p. Jakuba Chojnackiego nie oszczędzając rzecz jasna Towarzystwa Naukowego Płockiego. Trudno dziś dociec, czy te przysłowiowe 26 milionów złotych przeznaczone dla Caritasu jako forma odszkodowania za naruszenie praw i czci osobistej oraz fali oszczerstw pod adresem prezesa TNP zostało wyegzekwowane, bowiem tygodnik ukazujący się zaledwie przez cztery miesiące splajtował i wyjaśnienia w tej kwestii ze strony redakcji już nie było, poza jedynie serdecznym zwrotem ze strony zespołu redakcyjnego - do zobaczenia w lepszym czasie! Ostatnio b. redaktor naczelny Eugeniusz Aleksandrowicz i jego zastępca Marek Grała nieistniejącego organu /widocznie lepsze czasy dla tygodnika nie nadeszły jeszcze/ w serdecznej rozmowie /Gazeta na Mazowszu nr 245 z 1992 r./ wrócili w pewnym sensie do próby oceny TNP i jego prezesa zapoczątkowanej dwa lata temu piórem p. Marii Stokłosowej.

Dlaczego właśnie teraz? Ponieważ nadarzyła się wyjątkowa okazja. Pan prezes obchodził 70 rocznicę swoich urodzin. Ponoć "spore zaskoczenie w niektórych kręgach wzbudziło odznaczenie go /Jakuba Chojnackiego/ Krzyżem Wielkim Orderu Odrodzenia Polski na wniosek solidarnościowego wojewody Jerzego Wawszczaka przez solidarnościowego prezydenta Lecha Wałęsę".

A przecież według rozmówców /.../ prezesa TNP J. Chojnackiego uważa się za zagorzałego komunistę, antyklerykała i przeciwnika "Solidarności". Jeden z rozmówców p. Eugeniusz Aleksandrowicz poseł z woj. płockiego mieszkający w Gdańsku zauważył, iż "brak komentarza to chyba najlepszy komentarz". Skąd kontrowersje wokół przyznania J. Chojnackiemu wysokiego odznaczenia państwowego znając rolę i miejsce TNP i osoby prezesa w życiu lokalnym miasta? Dalej p. poseł E. Aleksandrowicz mówi "od kiedy pamiętam TNP zawsze było jedną wielką atrapą nie spełniającą swoich funkcji statutowych. Towarzystwo nie liczy się na mapie nauki polskiej, nie organizuje lokalnego życia naukowego /.../ Nie świadczą o tym żadne naukowe dokonania". Posłużę się w tym miejscu podobnym skwitowaniem jak to uczynił p. poseł Aleksandrowicz, iż brak komentarza w sprawie TNP będzie tu chyba najlepszym komentarzem! Bowiem fakty o Towarzystwie mówią same za siebie i faktów tych nikt nie obali.

Znany w kraju wybitny regionalista Marian Przedpełski, związany z Towarzystwem od 1934 roku nie bez racji opatrzył lata prezesury J. Chojnackiego

mianem "złotego wieku" Towarzystwa Naukowego Płockiego. Zachodzi pytanie skąd tyle krytykanctwa, mówiąc ogólnie, pod adresem TNP i jego prezesa oraz krytycyzmu nie zawsze przecież uzasadnionego. W powojennej tradycji TNP zarówno Roman Lutyński znany i szanowany płocki adwokat nie był w stanie uczynić więcej niż uczynił jako prezes Towarzystwa. Wybitny działacz polityczny, poseł, zasłużony dla Płocka przedwcześnie zmarły adwokat Tadeusz Gierzyński dobrze zapisał się dla Towarzystwa jako prezes. Ale renesans Towarzystwa we wszystkich dziedzinach życia przypada na lata, w których tą placówką kieruje od lat 24 społecznie prezes Jakub Chojnacki, a którego efekty pracy nie sposób zakwestionować. Zresztą p. poseł Aleksandrowicz, kiedyś radny Wojewódzkiej Rady Narodowej i działacz wojewódzkiego PAX minionej formacji niejednokrotnie mógł ocenić jaką rolę spełniało i pełni TNP z racji pełnionych funkcji społecznych i politycznych. Mówi nawet, że "jakiś ślad TNP zapewne istnieje, ale tylko na papierze". Ale to zapewne subiektywne odczucie p. posła, które należy z szacunkiem uszanować! Stąd też rodzi się pytanie z jakich powodów tyle jadu, pomówień, a nawet oszczerstw znalazło się w publikacji M. Stokłosowej około 2 lata wstecz i w obecnej rozmowie w "Gazecie na Mazowszu"? Przecież niejedno miasto byłoby dumne z ludzi, którzy w swoim zaangażowaniu potrafili zgromadzić wokół siebie oddanych słusznej sprawie społeczników? Czy przypadkiem nie idzie tu o zdekominiowanie prezesa Chojnackiego w ramach inkwizycji solidarnościowej? To podczas stanu wojennego niektórzy płoccy "strażnicy rewolucji" usiłowali ukarać partyjnie "zagorzałego komunistę" za "Drzwi Romańskie" w płockiej katedrze. Personalne kontrowersje z obecnym biskupem diecezji płockiej w kwestii społecznego interesu o zachowanie kawiarni "Zamkowej" - to nie ma nic wspólnego z antyklerykalizmem. Towarzystwo było jedyną instytucją w minionej formacji, gdzie w Zarządzie zasiadały osoby duchowne za sprawą p. prezesa Chojnackiego i były do niej przyjmowane. Zatem tego rodzaju pomówienia graniczą z brakiem znajomości rzeczy i w dzisiejszych warunkach zaszkodzić mogą. Nie sądzę jednak, by można było wyrzucić człowiekowi krzywdę, który tyle dobrego uczynił dla TNP jak nikt przed nim i nikt po nim nie uczyni. Czy byłoby to w zgodzie z chrześcijańskim systemem wartości?

JAN WAŃKIEWICZ
b. członek Zarządu TNP

P.S. Tekst ten za sprawą b. redaktora naczelnego Andrzeja Żółtowskiego nie ukazał się w "Nowym Tygodniku Płockim" w 1992 r.